

Z analizy niemieckich i polskich naukowców sporządzonej dla Greenpeace wynika, że realnym scenariuszem jest zmniejszenie zużycia węgla w Polsce o połowę (z 120 tys. MW obecnie do 60 tys. MW w 2030 roku). Zmiana wymagałaby inwestycji 264 mld dolarów w sektor odnawialny. Miałyby przynieść 100 tysięcy nowych miejsc pracy.

- Widziałem już wiele raportów na temat przyszłego kształtu sektora energetycznego. Każda teza jest do udowodnienia bo nikt nie jest w stanie naprawdę przewidzieć tego w długim okresie. Mamy tutaj wiele niewiadomych, więc wszelkie przewidywania są obarczone dużym ryzykiem błędu - komentuje Tomasz Chmal z Instytutu Sobieskiego.

- Takie prognozy niewiele wnoszą do sprawy. Są jedynie argumentem lobby wspierającego określoną wizję polskiej energetyki. Z resztą, o czym mniej mówią autorzy raportu to fakt, że rozwój energetyki odnawialnej wiąże się ogromnymi kosztami dopłat. W Niemczech dopłaca się do niej miliardy euro i tylko dlatego cały sektor się kręci. Ale gospodarka nie może się opierać na dopłatach. To z gruntu nieprawidłowe postawienie sprawy - uważa specjalista. - Eksperti Greenpeace pewnie stwierdzą, że energetyka konwencjonalna także jest dotowana. Zwracam jednak uwagę, że przykład Niemiec jest złym wzorem dla Polski. Tam już wpompowano ogromne pieniądze w rozwój OZE przez co nadwyżki energii elektrycznej opłaca się sprzedawać po kosztach aby zdobyć rynek. Przejściowo nie opłaca się wytwarzać energii w sposób konwencjonalny. Toczy się kolejna dyskusja o rynku mocy szczytowych. Prowadząc politykę z założenia opartą o dotacje zaburzamy stabilność systemu energetycznego, który musi działać niezależnie od pory dnia, poziomu nasłonecznienia czy wietrzności. Dopóki nie mamy wydajnych akumulatorów i innych metod magazynowania energii odnawialnej, trzeba ją konsumować w czasie rzeczywistym. Być może dopłat do sektora nie uda się wyeliminować ale wydając każdą złotówkę na ten cel trzeba mieć pewność, że powoduje ona efekt mnożnikowy dla gospodarki.

Leave this field empty if you're human:

- Z jednej strony mówi się o zielonych miejscach pracy, które powstaną dzięki rozwojowi sektora OZE. Nie wspomina się jednak o istniejących miejscach zatrudnienia, które wraz z jego rozwojem będą musiały zniknąć. Być może sto tysięcy nowych miejsc pracy w sektorze OZE oznacza w rzeczywistości trzysta tysięcy zlikwidowanych w innych - dodaje rozmówca BiznesAlert.pl. - Energetyka węglowa jeszcze się nie skończyła. Do tego jeszcze bardzo długa droga. Istnieje dużo węgla, który może zostać jeszcze wyeksploatowany. Niemcy zdecydowali się na OZE, Francuzi na atom a my nie mamy żadnej polityki energetycznej.

Dlatego w tej chwili trwa gra między lobby o Polskę.

- My nie mamy i długo nie będziemy mieli zaawansowanych technologii odnawialnych, dlatego bylibyśmy teraz jedynie rynkiem zbytu dla cudzych rozwiązań. Dysponujemy natomiast węglem, biomasą i odpadami w oparciu o które można budować energetykę. Nasza polityka powinna być tu konsekwentna. Alternatywnie możemy też odpuścić ją sobie, sprowadzać energię z zewnątrz i liczyć na to, że będziemy zadowoleni z cen kreowanych za granicą. Po co budować wiatraki, skoro mamy nadwyżki mocy w Kaliningradzie czy jeszcze gdzieś indziej? To dwa modele. Jeden jest ambitny a drugi fatalistyczny - ocenia ekspert.

- Z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego korzystniejsza jest ta pierwsza droga. Potrzebujemy polskiej energetyki. Tutaj nie będziemy mistrzami energii odnawialnej ani atomowej i takim się szybko nie staniemy. W związku z tym musimy budować na tym, co mamy. Górnictwo nie jest passe. Tutaj też pojawią się innowacje. Dobrym przykładem jest hydrauliczne szczelinowanie w górnictwie gazowym. To absolutna innowacja kompletnie zmieniająca warunki gry geopolitycznej. Takich odkryć będzie zapewne więcej. Być może wkrótce uda się komercyjnie zagospodarować CO2. Mamy wielkie zasoby węgla brunatnego. Nie wszyscy też rezygnują z węgla a coraz więcej z nich do niego wraca. Oczywiście nie wykluczam, że sektor odnawialny stanie się konkurencyjny, gdy pojawią się nowe możliwości magazynowania. Nie ma sensu jednak uprzedzać tego momentu. Nasza energetyka i górnictwo to obecnie 500 tysięcy miejsc pracy. Jest o co walczyć - kończy nasz rozmówca.

Źródło: Biznes Alert. [Czytaj dalej...](#)